

## Odpoczynek i czas wolny

Czas wolny wg Wikipedii – to czas, którym dysponuje człowiek po wykonaniu obowiązków takich jak nauka, praca, czynności związane z codziennym życiem.

Prawo każdego obywatela do czasu wolnego zostało potwierdzone także Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ z 1948 roku.

Kościół również wypowiada się na temat wolnego czasu. Przypomina prawo i zarazem konieczność czasu wolnego, który ma służyć zabezpieczeniu zdrowia, regeneracji sił, odprężeniu psychicznemu, rozrywce i poświęceniu go rodzinie, a także świętowaniu.

"Cykl pracy i odpoczynku, wpisany w ludzką naturę jest zgodny z wolą samego Boga, co poświadcza opis z Pisma Świętego:

- Księgi Rodzaju (2, 2-3), gdzie mowa o tym, że Bóg odpoczął po stworzeniu świata
- Księgi Wyjścia 20,8-11), w którym mowa jest o świętowaniu dnia szabatu
- Ewangeliach, gdzie odpoczynek w miejscu pustynnym dotyczy Jezusa jak i Jego uczniów. (Mk 6, 30-34)

O czasie wolnym i świętowaniu przypomina nam również:

- III przykazanie Dekalogu-pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Odpoczynek według trzeciego przykazania to czas refleksji, uwielbienia Boga, Eucharystia.
- Katechizm Kościoła Katolickiego poświęca cały rozdział Dzień Pański 2184, 2185, 2186, 2187

W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane wierni powinni powstrzymać się od wykonywania prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu.

Wg Jana Pawła II odpoczynek jest rzeczą "świętą", pozwala bowiem człowiekowi wyrwać się z rytmu ziemskich zajęć, czasem nazbyt go pochłaniających i na nowo sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem Boga".

Papież Franciszek zauważył, że istnieje odpoczynek prawdziwy i fałszywy. Przypomniat, że rozrywka stała się dziś niemal celem życia wielu ludzi, ale "choć człowiek nigdy nie odpoczywał tak wiele, jak dzisiaj, to jednak nigdy nie doświadczył tyle pustki, jak dzisiaj!"



Ojciec Święty wskazał, że zgodnie z nakazem przykazania III Dekalogu dla chrześcijan centrum Dnia Pańskiego, niedzieli stanowi Eucharystia, co znaczy "dziękczynienie". "To jest dzień, aby powiedzieć Bogu: dziękuję Ci za życie, za Twoje miłosierdzie, za wszystkie Twe dary. Niedziela nie jest dniem, aby przekreślić inne dni, ale, aby je przypomnieć, błogosławić.

**Janusz:** Pojęcie czas wolny oznacza dla mnie to, że mam czas dla siebie. Jestem wolny od jakichkolwiek obowiązków zawodowych, rodzinnych oraz społecznych. W tym czasie mogę robić to, co zechcę, bo to jest czas całkowicie mój. Wywołuje to we mnie ogromną radość, bo bardzo lubię mieć czas wolny. Nigdy nie narzekałem na nudę. Zawsze mam tyle zajęć, że brakuje mi tego czasu. Całe szczęście, że jest niedziela, chociaż i ona tak szybko umyka, że nawet nie zdążę się nacieszyć tym wolnym czasem. W sobotę najczęściej dłużej pracuję, bo trzeba nadrobić zaległości. Nie zawsze jest to związane bezpośrednio z pracą zawodową. Mając własną firmę mam ten komfort, że mogę sam decydować o wolnym czasie, ale troska oto, aby moja rodzina miała zapewniony podstawowy byt zmusza mnie do tego, abym planował tyle pracy, żeby jej nie zabrakło. Po jakimś czasie okazuje się, że nie jestem w stanie z różnych powodów wykonać tego, co zaplanowałem. Spóźniam się z wykonaniem pracy w wyznaczonym terminie i muszę nadrobić to kosztem wolnego czasu. Właśnie stąd w moim przypadku bierze się deficyt czasowy.

**Ala:** Czas wolny dla mnie oznacza, że udało mi się wykonać wszystkie obowiązki, które muszą być wykonane w danym dniu. Myśl o tym wywołuje u mnie uczucie radości. Czasu wolnego mam naprawdę niewiele. Praca, zakupy, gotowanie, sprzątanie, zebrania w szkole, dzieci. Jak każda pracująca żona, ale nie narzekam. Dodatkowo, jak uda mi się wygospodarować czas, chętnie pomagam mężowi w jego pracy. Kupuję potrzebne materiały, śruby, kleje, lakiery. Czasem jeżdżę do klienta na wstępną rozmowę

i pomiary schodów. Dzięki temu mogę poprzebywać z mężem i odciążyć od spraw, które ja mogę załatwić oraz uczestniczyć w jego codzienności. W ten sposób mój wolny czas się kurczy.

**Janusz:** Swój czas wolny staram się wykorzystywać w dwóch kierunkach. Jeden kierunek to wypoczynek, czyli sen, spędzanie czasu z rodziną, regeneracja sił, odprężenie, życie kulturalne, kontakt z przyrodą i tym podobne. Drugi kierunek to osobisty rozwój potrzebny do kształtowania swojej osobowości. Jest to czas całkowicie mój. W tym czasie dbam o ciało oraz o ducha. Tego czasu najbardziej zawsze mi brakowało. Nie mogłem wygospodarować go w ciągu dnia. Wieczorem byłem zbyt zmęczony, aby zadbać o formę fizyczną ciała, a rozwój duchowy kończył się po paru minutach, ponieważ zasypiałem. Zaczęłem więc bardzo wcześnie rano wstawać. Zaprawa poranna, prysznic i czas na osobistą relację z Panem Bogiem poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego, rozważanie Słowa Bożego. Obydwa kierunki spędzania wolnego czasu są dla mnie bardzo ważne, ponieważ są współzależne od siebie. Jeżeli zaniedbałbym uświęcenie czasu poprzez żywą relację z Panem Bogiem w modlitwie, to odpoczynek może zamienić się w lenistwo a lenistwo jest brakiem miłości. Jest przyczyną wielu grzechów. Pamiętam ten okres, kiedy mało wiedziałem o miłości. Jak przychodziłem z pracy zmęczony a żona jeszcze nie zdążyła posprzątać mieszkania, gdyż zajęła się wcześniej innymi sprawami. Wchodzę do domu a tu odkurzacz na środku, wiadro z mopem w przejściu, miska ze szmatą przy drzwiach. Zrobiłem awanturę, bo przecież jest już tak późno, a ja przyszedłem do domu, bo jestem bardzo zmęczony. Chciałem odpocząć a zastaję wielki bałagan. Zamknąłem się w pokoju włączyłem telewizor pilot do ręki i oglądałem. Myślałem sobie - o tej porze na pewno Ci nie pomogę, bo skoro tak planujesz czas, to teraz sama się męcz i sama sobie sprzątaj. Nawet groziłem, że jeżeli to się będzie powtarzać, to po prostu wyłączę prąd i będziesz musiała skończyć z tym sprzątaniem.

Teraz, gdy znajduję się w podobnej sytuacji wiem, że Ala będzie niezadowolona, bo źle się czuje w nieposprzątanym mieszkaniu, a ja przecież pragnę jej szczęścia. Więc chociaż bardzo mi się nie chce, jestem zmęczony, pytam, co Ci jeszcze pozostało do zrobienia i bez słów ani komentarzy pomagam. Nie byłoby tego porozumienia, gdyby między nami nie było dialogu, gdybyśmy nie rozumieli naszych potrzeb, gdyby nie było miłości. Gdybym z kolei cały swój czas wolny poświęcił w tym drugim kierunku na relację z Bogiem zaniedbałbym żonę i rodzinę. Wtedy nie wypełniałbym woli Boga i nie wpisałbym się w zamysł Bożego planu odnośnie małżeństwa. Bo w Księdze Rodzaju Bóg ukierunkował mężczyznę wskazując mu drogę do pełni szczęścia.

**Ala:** Sposób wykorzystywania przeze mnie czasu wolnego zmieniał się zależnie od sytuacji. W początkowym okresie naszego małżeństwa były piękne chwile, ale nie obyło się bez nieporozumień o podział obowiązków. Gdy pojawiły się dzieci, cały wolny czas poświęcałam na sen, byłam notorycznie niewyspana. O rozwoju duchowym nie było mowy. Króciutka modlitwa poranna, przy wieczornej zasypiałam. Pozostawiała tylko niedziela. Zawsze staraliśmy się być na niedzielnej Mszy Św. Gdy dzieci były małe chodziliśmy na Eucharystię na zmianę. Te samotne wypady na Mszę Św. były dla mnie bardzo ważne, pozwalały oderwać się od codzienności, pomedytować, pomodlić się, spotkać się z Bogiem. Wracając już tęskniłam za dziećmi. Wracałam wyciszona i spokojna, a moje "łobuziaki" jawiły mi się jako najukochańsze dzieci na świecie. Obecnie dzieci podrosły i nie wymagają stałej opieki, jak kiedyś. Moja praca nad dobrą organizacją czasu powoli przynosi efekty, staram się lepiej planować obowiązki i często mi się to udaje. Mam czas na gimnastykę poranną, modlitwę, czytanie wartościowych książek, czytanie Pisma Świętego, rozważanie Słowa Bożego. Tu muszę zaznaczyć, że to dzięki postawie Januszka zaczęłam czytać codziennie Pismo Święte. Bardzo mi imponowało to jego codzienne, konsekwentne, poranne wstawanie. Mam pracę biurową, 8 godzin przy komputerze, dlatego po pracy bardzo lubię wypoczywać aktywnie. Pływanie, praca w ogrodzie, podlewanie kwiatków, pielienie, sprzątanie - to pozwala mi odpocząć. W wolnym czasie chętnie piekę ulubione ciasta dla moich trzech łasuchów. Uwielbiam kwiaty, szczególnie polne i jestem wdzięczna chłopakom, gdy mi je przynoszą. Układam z nich bukiety,

najczęściej w sobotę, aby cieszyły oko w niedzielę. Posprzątany dom, upieczone ciasto i bukiet na stole jest dla mnie wyrażeniem miłości dla moich najbliższych.

Janusz: Przeżyliśmy już ponad 20 lat w małżeństwie. Były tam różne piękne chwile wspólnie spędzonego czasu, ale najbardziej chyba zbliżył nas do siebie wyjazd na weekend małżeński. Pamiętam te wspólne wieczory przy zapalonych świecach, kiedy rozmawialiśmy o nas, o swoich uczuciach, potrzebach. Czas poświęcony tylko dla nas, ja i moja żona, jak gdybyśmy poznawali się na nowo. Może dlatego tak miło to wspominam, bo przedtem nie mieliśmy czasu przeznaczonego tylko dla nas. Mogę przyznać się do tego, że byłem bardzo zazdrosny o to, że moja żona ma na wszystko czas, tylko nie dla nas. Potem przyzwyczaiłem się do tego i już nie tęskniłem tak bardzo za tą bliskością, za tym, aby być razem tylko dla siebie. Takie rzeczy zdarzają się w narzeczeństwie, następnie jest małżeństwo, praca, dom, dzieci i to wszystko, takie życie. Można przeżyć życie razem, a jednak osobno.

**Ala:** Bardzo lubię spędzać czas wolny z moim mężem. Zawsze staramy się wygospodarować przynajmniej pół godziny dziennie, aby spędzić wspólnie czas. Zazwyczaj jest to wspólne oglądanie programów informacyjnych. To jest taki czas tylko dla nas. Leżymy na kanapie przytuleni. W zależności od potrzeby Januszek masuje mi stopy, a ja głaskam go po głowie, po plecach. Chłopaki wiedzą, że to jest czas dla nas i lepiej nam nie przeszkadzać. Dziwią się jednak, jak możemy oglądać te informacje. One są takie nudne. To prawda, czasami są nudne. Nie rozumiem tego, że nie chodzi nam o te informacje, lecz o tę bliskość, którą odczuwamy będąc razem. Dlaczego nie możemy robić tego, co zdarzało nam się w narzeczeństwie. Staramy się pielęgnować naszą miłość. Te wspólne oglądanie ma dodatkowy pozytywny wpływ, ponieważ w wolnym czasie możemy przedyskutować różne sytuacje. Poznajemy swoje poglądy i całe szczęście nie są powodem kłótni. Bywa również tak, że nasi chłopcy dołączają do nas i oglądamy jakiś wartościowy film. Jeden z chłopców jest z prawej strony, drugi z lewej, a my pośrodku. To są naprawdę miłe chwile odpoczynku.

**Janusz:** Nasze temperamenty, choć się różnią, nie wpływają na nasze potrzeby odpoczynku. Trochę już się znamy, więc staramy się być dla siebie wyrozumiali. Mamy mało czasu wolnego, więc gdy

zaplanujemy jakiś wspólny dłuższy wypoczynek zazwyczaj jest on przemyślany, przeanalizowany dogłębnie, z pewnymi kompromisami, aby nie było nieporozumień, bo nam bardzo szkoda czasu na to, aby marnować go na jakieś niepotrzebne kłótnie. Byłem kiedyś w sanatorium w Sanoku. Miałem dużo czasu, była nawet w miarę ładna pogoda. Bardzo lubiłem chodzić w plener. Rozmyślając zachwycam się pięknymi widokami, ale czym piękniejsze pejzaże widziałem, tym bardziej doskwierała mi tęsknota. Myślałem sobie coś z tego, że ja to widzę, jak nie ma przy mnie tej najważniejszej osoby. Cóż mi z tych doznań, jak Ona tego nie widzi. Czy można w pełni cieszyć się takimi widokami zamykając je w sobie, nie dzieląc się tą chwilą. Wydaje mi się, że przyjąłbym każdą formę wypoczynku, gdybym widział w oczach mojej żony radość. Bo radość w oczach żony jest odbiciem męża.

**Ala:** Brak odpoczynku bardzo negatywnie wpływa na nasze relacje w domu. Gdy jestem zmęczona wszystko mnie drażni. Głośniejsza rozmowa wydaje mi się krzykiem, obowiązki tak ciężkie, że nie jestem w stanie im podołać, dzieci wydają mi się niegrzeczne i do tego mąż mnie zupełnie nie rozumie. Ale wystarczy pół godzinki odpoczynku, a życie pięknieje i mąż kochający i dzieci uczynne i obowiązków jakoś mniej. Teraz wiem, że nie warto się przemęczać. Czasem lepiej odłożyć jakąś pracę na później niż ją wykonać ostatkiem sił. To nie przynosi żadnych korzyści. Bo przemęczona żona i mama jest niezdolna. Powoli uczę się coraz lepiej organizować obowiązki. Wykonać w pierwszej kolejności te najważniejsze, a nieistotne odłożyć na później. Teraz, gdy dzieci są większe mogę pozwolić sobie na odpoczynek w ciągu dnia. Powoli przekonuję się, że Januszek i chłopcy są bardzo przydatni w kuchni, co wykorzystuję zwłaszcza przed świętami. I całkiem nieźle sprzątają. A już na pewno można ich wykorzystać jako tragarzy zakupów z pożytkiem dla obu stron. Ja mam wykonaną pracę a oni trening siłowy.

Mamy mało wolnego czasu, ale wystarczy, żeby go spędzać razem, a nie obok siebie. Niczego bym nie zmieniała w sposobie spędzania wolnego czasu poza tym, aby móc pozwolić sobie na dwutygodniowy wypoczynek z dala od domu. Myślę, że kiedyś to się uda. Na razie trzeba cieszyć się każdą wspólnie spędzoną chwilą.

Alina i Janusz, lubiący wypoczynek

## Ksiądz też człowiek...

Bóg dając człowiekowi powołanie do bycia duchownym czy zakonnikiem nie pozbawia go ludzkich trosk, nawyków, tęsknot i problemów. Mężczyzna w sutannie tak samo jak każdy inny ma prawo się bać, cierpieć, płakać i smucić. Kapłaństwo to nie tylko radość, szczęście i sielanka. To ciężka praca nad swoim charakterem, nad zwykłymi ludzkimi słabościami. Jestem daleka od porównywania ze sobą ludzi i ich oceniania, a zwłaszcza księży! Zwłaszcza w czasach tak trudnych dla kościoła i kapłaństwa. Jednak patrząc na księdza Pawła i na księdza Jerzego – widzę jak wiele musi doświadczyć młody ksiądz wchodząc na tę drogę i dojrzały kapłan podążając nią za Jezusem. O smutkach, radościach, powołaniu kapłańskim i tym, co naszym kapłanom daje siłę do posługi, rozmawiałam z Księdzem Jerzym, który 2 sierpnia będzie obchodził 60. rocznicę święceń kapłańskich i z księdzem Pawłem, który rok temu – 26 maja został księdzem.

**? Kiedy księża poczuli, że chcą być księżmi? Jak to się stało? Kiedy powołanie stało się rzeczywistością?**

**Ksiądz Paweł:** Moje powołanie narastało we mnie z czasem. Im byłem starszy tym bardziej byłem przekonany, że chcę być księdzem. W głębi duszy, czułem zawsze, że to jest ta droga, którą powinienem iść. Zawsze byłem blisko kościoła i lubiłem do kościoła chodzić, a po pierwszej Komunii Świętej mogłem też w końcu zostać ministrantem, dzięki temu byłem bliżej ołtarza, codziennie przyjmowałem Komunię Świętą, to Pan Bóg pomagał mi moje dziecięce pragnienia we mnie wyrabiać. Zawsze był też dla mnie na pierwszym miejscu – nie piłka, zabawa czy koledzy, ale wiara. Pan Bóg przemówił do mnie trzy razy. Kilka lat temu w mojej diecezji odbywały się coroczne Światowe Dni Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej – to było kiedy byłem w trzeciej klasie gimnazjum. Podczas tego wydarzenia została przedstawiona pantomima ukazująca misterium Eucharystii na podstawie objawień Boliwijki



Cataliny Rivas. To wtedy po raz pierwszy tak na prawdę dotarło do mnie, że ja też chcę stać za ołtarzem, że też chcę w tym uczestniczyć. To przeświadczenie, dało mi ogromny spokój wewnętrzny, taką błogość spowodowaną pewnością, co do rozpoznania swojego powołania. To była wielkie łaska od Boga móc doświadczyć tego stanu. Potem jeszcze dwa razy poczułem tę całkowitą pewność chęci oddania się Bogu i ten głos wewnętrzny zaprowadził mnie do seminarium, choć do samego końca prosiłem Boga, by utwierdził mnie w przekonaniu, że we właściwy sposób interpretuję jego sygnały.

**Ksiądz Jerzy:** Pamiętam z czasów dzieciństwa, że piękno mojego kościoła parafialnego, jego doniosłość i bogactwo bardzo mnie ciekawiły i zmuszały do refleksji. Jako mały chłopiec byłem jednak przekonany, że ksiądz żeby być proboszczem musi sobie kościół sam wybudować. Ta myśl dręczyła mnie przez jakiś czas i dopiero mama rozwiąła moje wątpliwości. Myślę, że byłem dobrym człowiekiem, bo kilkakrotnie usłyszałem od ludzi, że będę duchownym. Nawet w szkole koleżanki zauważyły, że mam „zadatki” na księdza. Wydaje mi się, że to były początki mojego powołania. Potem przyszła okupacja, a z nią głód, bieda i troski, które nie pozwalały młodemu człowiekowi na głębsze przemyślenia dotyczące powołania. Jednak ten głos w sercu odzywał się jeszcze wielokrotnie – byłem ministrantem, przyjaźniłem się z księżmi, ale też tak jak już wspominałem – byłem dobrym człowiekiem – to zaprowadziło mnie

do seminarium. Natomiast, jeśli chodzi o powołanie, to uważam, że ono narasta w kapłanie z biegiem czasu.

**? Jaka jest najpiękniejsza, najprzyjemniejsza sytuacja związana z kapłaństwem? Taka, która uskrzydla do dalszej posługi i utwierdza księży w przekonaniu, że dobrze wybraliście?**

**Ksiądz Jerzy:** W moim przypadku, to zdecydowanie – kontakty z młodymi ludźmi, z dziećmi i młodzieżą. Bardzo lubiłem prowadzić katechezę, to sprawiało mi wielką radość. Przypomnę, że były to czasy, kiedy katecheza odbywała się poza szkołą, jednak na moich lekcjach zawsze było dużo młodzieży – nie trzeba ich było na siłę zmuszać do uczestnictwa, oni sami chcieli na katechezę chodzić. Dużo radości dało mi spędzanie czasu z młodymi ludźmi – wyjazdy, pielgrzymki, wycieczki. Potrafiłem z nimi nawiązać nić porozumienia, a i oni też mnie lubili – byłem dla nich jak członek rodziny, jak wujek.

**Ksiądz Paweł:** Ja z kolei radość czerpię z sakramentu pokuty - lubię spowiadać. To, co zachodzi w konfesjonale jest dla mnie cudem i daje mi olbrzymią satysfakcję, bo działanie Boga przez moje słowa ma tak wielką moc, że pozwala wyprowadzać ludzi z różnych zakrętów życia. Czasem nie wiem, co powiedzieć, ale po chwili modlitwy i zadumy, Bóg pomaga i te słowa przychodzą. To jest wspaniałe uczucie wiedzieć, że Pan Bóg działa, choć nie wiem i nie widzę co się dzieje z człowiekiem po jego odejściu

od konfesjonatu. Ale ja wierzę, że Bóg przemawiając przeze mnie działa.

**? Jaka była najtrudniejsza, najbardziej przykra sytuacja, w której znalazł się każdy z was podczas swojej posługi kapłańskiej?**

**Ksiądz Paweł:** To jest trudne pytanie, bo bardzo obnaża moje ludzkie słabości, ale mam wrażenie, że przykre są dla mnie te chwile, kiedy wieczorem po całym dniu intensywnych zajęć zastaję sam. Nasi parafianie mają rodziny, bliskich, a ja wieczorem po modlitwie jestem sam. Oczywiście jest ze mną Pan Bóg, ale ponieważ wywodzę się z rodziny wielodzietnej, z domu, w którym zawsze było nas dużo i było z kim porozmawiać, pośmiać się, to ta cisza i samotność trochę mi doskwiera.

**Ksiądz Jerzy:** Pamiętam, kiedy byłem proboszczem w Sobikowie. Potrzebne było nowe Tabernakulum, więc je zamówiłem. Nowe było piękne – pozłacane, bogato zdobione, a przez to i bardzo drogie. Do zamontowania go w ołtarzu, z racji swojej masy – potrzebnych było aż czterech mężczyzn. Razem z nimi w sobotę wieczorem zamontowałem Tabernakulum. Niestety w niedzielę rano okazało się, drzwi do kościoła zostały wyłamane, a Tabernakulum skradzione. Zainicjowałem więc Nabożeństwo pod nazwą „Odezwij się Chryste pod którym krzakiem leżysz”. Już po kilku dniach wiedziałem, kto był złodziejem. To było przykre zdarzenie, bo robiąc coś dla parafii, nie spodziewałem się takiej krzywdy ze strony kilku parafian. Zdarzały się różne wyboje na mojej kapłańskiej drodze, ale częściowo wynikały one z czasów, w których przyszło mi żyć i posługiwać. Nie były to czasy, kiedy władza szła ramię w ramię z duchowieństwem. A jeśli chodzi o trudy, to kiedy zostawałem proboszczem, zawsze musiałem budować – od tego zaczynała się moja posługa kapłańska w każdej parafii.

**? A co z radością, szczęściem?**

**Ksiądz Jerzy:** Moje całe życie było wypełnione uśmiechem i radością. Zawsze byłem dobry dla ludzi i ta dobroć towarzyszyła mi przez całe życie. Oczywiście były trudności, ale przeżywałem je w samotności, a śmiałem się z ludźmi.

**Ksiądz Paweł:** Pan Bóg lubi sobie żartować i przez różne sytuacje pytać – czy ufasz mi? Ostatnio przydarzyła mi się pewna sytuacja. Wracałem z Częstochowy.

Jechałem samochodem drogą lokalną przez wieś, pola i lasy. Przejeżdżałem przez niewielką wioskę i nagle poczułem jakby uderzenie, szarpnięcie auta. Zatrzymałem się. Dwa kapcie – opony nowiutkie, że o alufelgach nie wspomnę. We wsi pusto, nie widać nikogo, zapadał zmierzch. I wtedy spotkałem młodego chłopaka, który wyszedł na spacer ze swoją małą siostrzyczką. Miałem nadzieję, że powie mi czy gdzieś niedaleko jest zakład wulkanizacyjny. Podszedłem do niego, opowiedziałem, co się stało i zapytałem czy wie, kto mógłby mi pomóc, a on spokojnie odpowiada: - Proszę Księdza, mój tata ma warsztat. Spadł mi kamień z serca. Może to nie jest najbardziej zabawne, ale trochę zaskakujące. Miałem koło zapasowe, ale oczywiście jedno, nikogo tam nie znałem, wieczór był już blisko. I wśród tych obaw i kłębiących się myśli, przychodzi prosty wniosek – ludzie są dobrzy i Pan Bóg jest dobry. Ta sytuacja pokazała mi, że potrafimy sobie pomagać, nawet jeśli nie nosimy sutanny i koloratki, i że Pan Bóg czuwa na drodze – przecież mogłem wpaść do rowu albo na drzewo, a ja „wpadłem” na syna mechanika. Być może przez spotkanie ze mną – księdzem, w zwykłej dla tamtych ludzi sytuacji, gdy pobrudzeni w oleju i smarze rozmawialiśmy, Pan Bóg zadziała? Po raz kolejny doświadczyłem opieki

Boga i otrzymałem argument za tym, że ludzie potrafią sobie pomagać.

**? Co księża by zmienili z perspektywy czasu i swojego doświadczenia? Albo przeciwnie, co uważacie, że zrobiliście jak najbardziej właściwie?**

**Ksiądz Jerzy:** Tak naprawdę, to nie zmieniałbym niczego – nie mógłbym być kimś innym i robić czegoś innego. To posługa kapłańska jest dla mnie właściwą drogą.

**Ksiądz Paweł:** Wydaje mi się, że należy się lepiej przygotowywać do głoszenia homilii. Nie jest to łatwe, ale myślę, że lepiej przygotowana i esencjonalna homilia może być większym pożytkiem dla wiernych. Chciałbym też więcej przebywać z młodymi ludźmi – taką pełnię rolę w naszej parafii, ale tego też zupełnie osobiście potrzebuję – kontaktu z ludźmi i kontaktu z młodzieżą. Zwracam się tu bezpośrednio do naszej młodzieży – wyciągajcie mnie do siebie!

**? Na zakończenie – jakie są księży ojcowskie rady dla naszych parafian?**

**Ksiądz Jerzy:** Warto być dobrym człowiekiem.

**Ksiądz Paweł:** Rozmawiajcie z Bogiem. Modlitwa to nie tylko odmówienie z pamięci pacierza, ale przede wszystkim dyskusja z Bogiem, rozmowa, myślenie o nim również w ciągu dnia.

Dziękuję za rozmowę

